

Michał Mencfel

## Potworność ukrywana / potworność eksponowana

Anna Wieczorkiewicz, *Monstruarium, Słowo/obraz terytoria*, Gdańsk 2009, 431 s.

Przed niemal 30 laty w czasopiśmie „Past and Present” ukazał się artykuł Katharine Park i Lorraine J. Daston *Unnatural Conceptions: The Study of Monsters in Sixteenth- and Seventeenth-Century France and England*, wyznaczający przełom – jeśli ich w ogóle na dobre nie zapoczątkowujący – w badaniach nad monstrami i ich miejscem w kulturze nowożytnej Europy<sup>1</sup>. Monstrualność, jej historycznie zmienna definicja, różne obszary objawiania się dotyczącego jej dyskursu, jej wymiar społeczny i polityczny stały się odtąd przedmiotem intensywnych badawczych dociekań. Podjęły je zresztą na nowo także Park i Daston, publikując dwie dekady po pionierskim artykule doskonałą książkę *Wonders and the Order of Nature 1150–1750*, w której postawiły problem miejsca niezwykłości naturalnych, nie tylko monstrów, w naukowym i kulturowym dyskursie średniowiecza i epoki nowożytnej<sup>2</sup>. Książka wyznaczyła swego rodzaju horyzont w badaniach nad monstra-

mi, w znaczącym stopniu ukierunkowała je, nadała im dodatkowego impetu; także dla recenzowanej tu książki (przynajmniej jej pierwszych kilku rozdziałów) stanowiła ona istotny punkt odniesienia.

Rosnące, dokumentowane ogromną już obecnie liczbą opracowań naukowych zainteresowanie monstrami – rozumianymi nie jako dewiacyjne byty biologiczne, lecz jako teksty kultury, jako kulturowe konstrukty – wpisuje się zresztą w szerszy projekt badawczy, w ramach którego stawia się pytania o kulturowy status naturalnych i sztucznych/artystycznych niezwykłości, czy szerzej – o status wszelkich odmienności, tożsamość Innego itp. W tym nurcie mieszczą się choćby studia nad historią ciekawości (od klasycznego już opracowania Hansa Blumenberga sprzed ponad 20 lat, po książki Benedict i Kenny’ego<sup>3</sup>) czy z niezwykłą wprost intensywnością prowadzone badania nad nowożytnymi gabinetami osobliwości

<sup>1</sup> K. Park, L.J. Daston, *Unnatural Conceptions: The Study of Monsters in Sixteenth- and Seventeenth-Century France and England*, „Past and Present” 1981, nr 92, s. 20–54.

<sup>2</sup> L.J. Daston, K. Park, *Wonders and the Order of Nature 1150–1750*, Zone Books, New York 1988.

<sup>3</sup> Zob. H. Blumenberg, *Der Prozeß der theoretischen Neugierde*, Suhrkamp, Frankfurt a. M. 1988; B.M. Benedict, *Curiosity: A Cultural History of Early Modern Inquiry*, University of Chicago Press, Chicago 2001; N. Kenny, *The Uses of Curiosity in Early Modern France and Germany*, Oxford University Press, Oxford 2004.

(tylko w ostatnich kilku latach i tylko wśród literatury niemieckojęzycznej powstało na ten temat kilka obszernych monografii<sup>4</sup>). Skąd takie uprzywilejowanie monstrum jako przedmiotu badawczego? Otóż głównie ze względu na jego wszechdobyłskość: spotykamy je w kulturze ludycznej i popularnej, ale także w dyskusjach naukowych, w medycynie i przyrodoznawstwie, w polityce, filozofii i teologii. I nawet dziś jeszcze, choć prowadzą byt bardziej utajony, natykamy się na monstra (choć nieokreślane tym terminem, uznanym w międzyczasie za niestosowny i wstydlivy) w wielu obszarach rzeczywistości. Swą popularność monstra zawdzięczają z kolei swej trudnej do okiełznania, transgresyjnej naturze. Potworne ciało ciekawiło i niepokoiło, fascynowało i przerażało, bo z trudem dawało się wpisać w proponowane taksonomiczne siatki, sytuowało się niejako w poprzek kategorii, po których spodziewano się, że będą adekwatne dla opisu rzeczywistości, nie respektowało przyjętych granic, kwestionowało ustalony porządek, podawało w wątpliwość uznawane prawa, skłaniało do konfrontacji z naszym „normalnym” ciałem, przy czym wynik konfrontacji wcale nie musiał być z góry przesądzony. Było tak, „jakby monstra chciały udowodnić, że są nam do czegoś potrzebne, jakby

chciały powiedzieć, że bez nich nie określimy naszej własnej natury i nie zrozumiemy świata, który chcemy uporządkować i rozjaśnić”.

Ostatnie zdanie stanowi cytat z *Monstrarium* Anny Wieczorkiewicz (Słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2009), pierwszej obszernej polskojęzycznej monografii poświęconej monstrialności, książki, powiedzmy od razu, pasjonującej, ale zarazem wywołującej nieraz opór, miejscami fascynującej, ale z fragmentami pozostawiającymi poczucie niedosytu, książki, najkrócej rzecz ujmując, wzbudzającej pokusę dyskusji i już choćby z tego względu zasługującej na omówienie.

W 14 rozdziałach, poprzedzonych wstępem *Apologia potwora* i uzupełnionych o epilog zatytułowany *Apologia autora*, Anna Wieczorkiewicz śledzi przebieg „gier z monstrialnością” w ciągu wielu stuleci, od renesansu po współczesność, choć nie brak i odniesień do tradycji antycznej i średniowiecznej. Autorkę interesuje kulturowe opracowanie monstrialności, jej potencjał semantyczny. Ukazuje obszary i okoliczności objawiania się dyskursu o odmienności, analizuje emocjonalne reakcje wobec doświadczenia obcości i naruszenia normy (odrazę, przerażenie, fascynację, traktowane jako kategorie kulturowe). Główną myśl książki można by przedstawić następująco: kultura europejska wypracowała, wciąż aktualizowaną, dwutorową strategię opracowywania monstrialności – z jednej strony dążyła do opanowania odmienności, pojęciowego bądź instytucjonalnego kiełznania jej, porządkowania, poddawania kontroli, z drugiej strony jednak budowała nieustannie – poza centrum, na marginesach – enklawy jej egzystencji. Potworność, niepokojąca, a zarazem fascynująca, rugowana była z szerokich obszarów kultury, nie po to jed-

<sup>4</sup> Zob. m.in. B. Marx, Ch.O. Mayer (hrsg.), *Sammeln als Institution: von der fürstlichen Wunderkammer zum Mäzenatentum des Staates*, Deutscher Kunstverlag, München 2006; D. Collet, *Die Welt in der Stube. Begegnungen mit Außeneuropa in Kunstkammern der Frühen Neuzeit*, Vandenhoeck & Ruprecht, Göttingen 2007; G. Beßler, *Wunderkammern. Weltmodelle von der Renaissance bis zur Gegenwart*, Reimer Verlag, Berlin 2009; B. Mundt, *Das Pommersche Kunstschränk des Augsburger Unternehmers Philipp Heinhofer für den gelehrten Herzog Philipp II. von Pommern*, Hirmer Verlag, München 2009.

nak, by zniknąć zupełnie, lecz by bytować i prezentować się na wyznaczonej dla niej i odpowiednio przygotowanej scenie; ukrywanie monstrów szło nieodmiennie w parze z ich ukazywaniem.

Annę Wieczorkiewicz interesują oba procesy: opisuje zarówno narzędzia i techniki wykluczania monstrów, jak i sposoby konstruowania przestrzeni dla nich przeznaczonych. Owe techniki i sposoby zmieniały się, ponieważ pozycja monstrem w kulturze była dynamiczna. W różnych epokach odmienny był ich status, zmieniały się instytucje i dyskursy, które brały na siebie główny ciężar ukrywania/ukazywania odmienności. Dlatego autorka, imponując erudycją i ostrością spojrzenia, przemierza bardzo rozległe pole, wkraczając na obszary filozofii, teologii, polityki, medycyny, sztuki, literatury, kultury masowej. Stosuje przy tym różną optykę: raz pisze o szerokich, ogólnokulturowych tendencjach, kiedy indziej koncentruje się na pojedynczych przypadkach, traktowanych jako *exempla* – książka pełna jest indywidualnych historii (monstrów z Rawenny i z Krakowa, dwugłowego chłopca z Bengal, mnicha-cielęcia i papieża-oślicy, skamieniałego dziecka Colomby, „ostatnich Azteków” Maxima i Bartoli, histeryczki Blanche Wittman, człowieka-lwa Stefana Bibrowskiego, brodatej Krao, człowieka-słonia Josepha Merricka itp.), mających status emblematów szerszych zjawisk.

Pierwsze rozdziały poświęcone są obecności monstrów w kulturze średniowiecznej i nowożytnej; wskazuje się zarazem na antyczne tradycje. Monstra w dyskusji teologicznej jako elementy (nieprzeniknionego) planu bożego; monstra w encyklopediach i literaturze dworskiej jako dziwaczne, a przecież należące do porządku

natury byty zasiedlające krańce znanego świata; monstra w bestiariuszach jako pretekst do głoszenia nauki moralnej; monstra indywidualne, bohaterowie literatury kaznodziejskiej i niezliczonych druków ulotnych, pojawiające się w centrum, tuż obok, stanowiące wykroczenie przeciw porządkowi rzeczy jako *prodigia*, znaki boże, ostrzeżenia i zwiastuny nieszczęść; monstra jako osobliwości w gabinetach renesansowych kolekcjonerów; monstra w nowożytnej nauce jako byty uprzywilejowane, szczeliny, przez które można zajrzeć pod powłokę zjawisk, uzyskać dostęp do istoty rzeczy; monstra jako oręż w dyskursie politycznym; monstra jako sensowne twory natury, nieodgadnione jedynie ze względu na niedostatek ludzkiej wiedzy na jej temat; monstra jako przypadki medyczne, choć przecież nadal uwikłane w dyskusje religijne; monstrem nie tylko jako przedmiot, ale i jako narzędzie nauki w XVIII wieku; monstrem w oświeceniowej myśli naukowej jako przypadek patologii – oto sposoby (a i to nie wszystkie) rozgrywania monstrualności w epokach średniowiecza i nowożytności, jakie analizuje autorka. Badaczkę zajmuje narracyjny potencjał monstrów, ich zdolność prowokowania opowieści i wpiśnięcia się w różne historie. Śledzi ona znamienne przemiany w statusie monstrem i w reakcjach na nie: odczytywane najpierw jako znak boskiej interwencji, staje się osobliwą atrakcją, a następnie, zracjonalizowane i znaturalizowane, patologicznym przypadkiem medycznym. Pierwotną groźbę wypiera zdziwienie i podziw, a te z kolei ustępują w XVIII wieku kontrolującemu i porządkującemu spojrzeniu medyka-eksperta, by wreszcie, u schyłku stulecia, stracić swoje uprzywilejowane miejsce w dyskursie naukowym.

Schyłek XVIII wieku przyniósł bowiem wulgaryzację monstrów. Traciły one powoli swoje szczególne miejsce w kulturze naukowej, znikwały z pola zainteresowań uczonych i filozofów, zostały strącone tam, gdzie zresztą pewnie od zawsze miały wysoką pozycję – w obręb kultury ludycznej, popularnej, kultury spektaklu, publicznego pokazu, wystawy. Może bardziej precyzyjnie: trwały w dyskursie naukowym w nowej, „zhumanitaryzowanej” interpretacji jako przypadki medyczne, przykłady patologii, pozbawione większości swego potencjału narracyjnego; ten natomiast nadal eksploatowała kultura masowa. Tym zjawiskom – obecności monstrów w kulturze popularnej i ich bardziej dyskretnej egzystencji w dyskursie naukowym XIX i XX wieku – poświęcone są rozdziały od VII do XIV. Badaczka przekonuje zresztą, że kultura naukowa i kultura masowa wielokroć wspólnie opracowywały monstrualność, zapożyzczały od siebie instrumenty opanowywania/eksponowania odmienności, wzajemnie się usprawiedliwiały. Analizując zjawiska zachodzące w XIX i na początku XX wieku: badania nad ludami pierwotnymi i rasami, Lavaterowską fizjonomikę, przeznaczone dla lekarzy, ale cieszące się także zainteresowaniem laików pokazy osób cierpiących na zaburzenia psychiczne i emocjonalne, wystawy światowe, rzeczywistość cyrku i jarmarcznego pokazu osobliwości, autorka dostrzega przenikanie się elementów kultury naukowej i popularnej. Prezentując eksperyment bądź wyniki badań, nauka sięgała do kultury ludycznej po perswazyjne środki wyrazu; kultura masowa korzystała z doświadczeń nauki, by uwiarygodnić i nadać pełną rangę celebrowanym przez siebie spektaklom. Podobne zjawisko Wieczorkiewicz dostrzega także w kulturze współczesnej – poświęcając

w rozdziałach XII i XIII uwagę filmom popularnonaukowym, dokumentalnym, medycznym, zwraca uwagę na stosowanie w nich pewnych zabiegów narracyjnych odwołujących się do tradycji pokazów ludzkich osobliwości. Dyskurs (popularno)naukowy, twierdzi badaczka, jest obecnie zasadniczym instrumentem umożliwiającym i usprawiedliwiającym jednocześnie osvajanie i eksponowanie monstrualności. Bo przecież, cytując za Wieczorkiewicz Jeffreya Jerome’a Cohena, „żyjemy w czasach monstrów”.

Książka Anny Wieczorkiewicz napisana jest wartko, potocznie. Ale już na poziomie języka, a także między innymi w sposobie wykorzystania ilustracji ujawnia się drobna rysa, zakłócająca nieco bieg narracji. Między rozdziałami poświęconymi zjawiskom nowożytnym a traktującymi o epoce nowoczesnej dostrzegam pewne pęknięcie. Język – czy szerzej: wywód – w pierwszej części jest bardziej tradycyjny, w części drugiej znacznie obficie czerpie z tych nurtów współczesnej humanistyki, dla których głównym bohaterem jest Inny, *the Other*, z *gender studies*, *postcolonial studies* itp. Autorka sięga tu także (jakby w wierze, że o kulturze popularnej można mówić tylko tym językiem) do języka kultury masowej, pisząc o „dziwolągach”, „cudakach”, „normalnych”. Taką zmianę poetyki tłumaczy z pewnością częściowo zmienny status samego przedmiotu studiów, ale wynika ona chyba także z faktu, że książka – będzie jeszcze o tym mowa – w niewielkim stopniu opiera się na badaniach źródłowych, a zasadniczo bazuje na opracowaniach, sugerujących, rzecz jasna, tryby opisu analizowanych zjawisk.

Bohaterami pierwszych rozdziałów *Monstruarium* są Arystoteles, Pliniusz,

św. Augustyn, Izydor z Sewilli, Fizjolog, Aldrovandi, Liceti, della Porta, Boaistuau, Bacon, Paré – nie brakuje bodaj żadnego autora z kanonu myśli teratologicznej, ale i nie ma niemal żadnego, który by poza ów kanon wykraczał. Skąd się jednak wziął ów kanon? Otóż w znacznym stopniu stworzyła go najprawdopodobniej współczesna literatura poświęcona historii monstrialności. I tu należy poruszyć związki pierwszych kilku poświęconych nowożytności rozdziałów *Monstrarium* ze wspomnianą książką Park i Daston, związki wyraźne i zarazem złożone. Bo nie chodzi oczywiście o to, że Anna Wieczorkiewicz powtarza wnioski amerykańskich autorek, wręcz przeciwnie, przedstawia szereg własnych i nowych interpretacji. Zarazem jednak porusza się w obszarze wyznaczonym przez wspomniane badaczki, w podobny sposób analizuje monstrialność, stawia podobne pytania, dokonuje podobnych kategoryzacji, wykorzystuje podobne narzędzia analityczne. Tak można to podsumować: pierwsza część *Monstrarium* stanowi uzupełnienie ustaleń Park i Daston, ale nie jest dlań alternatywą, którą, jak sądzę, warto byłoby próbować wypracować, choćby poprzez poszerzenie perspektywy o zjawiska nowożytne pominięte lub jedynie marginalnie potraktowane w *Wonders and the Order of Nature*.

Jedną z istotnych myśli *Monstrarium* jest przekonanie o wszechobecności monstrów w epoce nowożytnej. Były, jako przedmiot namysłu teologów, filozofów i uczonych, istotnym elementem kultury naukowej, ale także, jako ciekawostka, sensacja, przedmiot fascynującej czy przerażającej pogłoski, składnikiem kultury ludycznej. Monstra to bohaterowie debat i rozpraw, ale także kazań dla małuczkich czy ulicznych plotek. Zadomowiły się w gabinetach bada-

czy i myślicieli, na targowiskach i w kościołach. I o ile książka pozwala dobrze poznać uczoną debatę o monstrialności, o tyle na plac targowy czy do świątyni prowadzi nas autorka jedynie sporadycznie. Łatwo to zresztą zrozumieć, bo dostęp tam jest utrudniony, przekazy źródłowe wątle i rozproszone. Trzeba by pewnie przeprowadzić gruntowne, więc żmudne, a przy tym bez gwarancji powodzenia, badania różnorodnych dokumentów źródłowych, przejrzeć pod interesującym nas kątem niezliczone zbiory kazań, rekonstruować możliwie przekonujący obraz w oparciu o strzępy informacji. Być może zresztą ten wysiłek poszedłby na marne i nie przyniósłby wiarygodnego obrazu egzystencji monstrów w kulturze ludowej. Ale może okazałby się płodny i uzyskalibyśmy o potworach wiedzę, której teraz jedynie się domyślamy?

Z podobną sytuacją mamy do czynienia w rozdziałach poświęconych nowoczesności. Wśród szeregu analizowanych przykładów opracowywania monstrialności (przez naukę, literaturę, film, kulturę ludyczną), niewiele jest takich, które nie stały się już wcześniej przedmiotem wnikliwej interpretacji. I znów nie chodzi przecież o to, że autorka powieli sądy innych badaczy, odwrotnie – proponuje nowe odczytania, wzbogaca zastany dyskurs o nowe wątki, ale dokonuje się tego w obrębie pewnego wytyczonego horyzontu. Czy i tutaj eksploracja obszarów dotąd mało (lub wcale – ale czy są jeszcze takie?) uczęszczanych nie mogłaby doprowadzić do jego przekroczenia?

Oczywiście celem *Monstrarium* nie było poszerzanie bazy źródłowej, odkrywanie nowych tekstów i postaci z marginesów myśli teratologicznej; istotą zamierzenia była praca interpretacyjna. W rezultacie powstała książka proponująca oryginalną

wizję dziejów gier z monstrialnością, ale zarazem łatwo wpisująca się w *mainstream* badań nad kulturowym opracowaniem potworności. Myślę, że potrzebna byłaby praca „alternatywna”: poświęcona monstrialności, a więc marginesom kultury, pisana z marginesów humanistyki. Jak taka alternatywna narracja mogłaby wyglądać – nie mam, rzecz jasna, pojęcia.

Pisząc o inspiracjach naukowych autorki, chciałbym wskazać jeszcze jedno ich źródło, mianowicie prace Michela Foucaulta, zwłaszcza (przynajmniej w pierwszych rozdziałach książki) *Słowa i rzeczy*, czytane tu w pierwszym rzędzie (Foucault byłby zadowolony) jako książka historyczna. Koncepcja francuskiego filozofa stanowi niejako oś, wokół której porządkowany jest materiał historyczny. Anna Wiczorkiewicz przyjmuje Foucaultowską wizję dziejów europejskiej myśli jako przemian *episteme*, w które to przemiany wpisywałyby się zmiany w obchodzeniu się z monstrialnością<sup>5</sup>. Jest to perspektywa efektowna, ale i niebezpieczna, bo chyba to właśnie próba wpisania dyskusji o monstrialności w Foucaultowski schemat spowodowała pewne przesunięcia chronologiczne: zjawiska bliskie w czasie przedstawiono w kilku przy-

padkach jako dalekie, odległe zaś – jako bliskie. Dla przykładu: opisowi zjawisk zachodzących w kulturze kolekcjonerskiej i naukowej wczesnego XVII wieku, polegających na dążeniu do wypracowania innego porządku „niż ten ukazywany w dawnych gabinetach osobliwości”, towarzyszy cytat z dzieła z połowy XVIII wieku. Tymczasem mówimy przecież o epoce największego rozkwitu gabinetów osobliwości, i Francisowi Baconowi, głównemu bohaterowi tego fragmentu książki, znacznie do nich bliżej niż do ideałów głoszonych z górą 100 lat później przez Antona Lazzaro Moro i Linneusza (s. 139–140 *Monstrarium*). Oczywiście, że myśl Bacona zawiera załączki nowej formuły kolekcjonerskiej i nowego paradygmatu wiedzy, ale droga do ich realizacji w XVIII wieku jest jeszcze nie tylko daleka, ale i niezwykle kręta, miejscami zapętłona, pełna pęknięć i szczelin. Przeoczać je oznacza głosić schematyczną wizję przeszłości.

Nauka jest ze swej natury opresywna wobec rzeczywistości – potrzebuje porządku i narzuca go opisywanym zjawiskom, czyli w naszym przypadku dyskursowi o monstrialności. Ale tak jak i same monstra wymykały się czasem spod kontroli instytucji, które chciały je okiełznać, tak i rzeczywistość/dyskurs wymyka się nieraz spod kontroli badacza, by czasem, choćby na krótką chwilę, samemu przejąć nad nim kontrolę. Na ten temat teraz kilka słów.

Ostatnie dwa rozdziały *Monstrarium* z całą siłą prowokują pytanie, które zresztą towarzyszy nam nieustannie przy lekturze książki, a którego nie rozjaśnia metanarracyjny epilog – pytanie o miejsce autora, o pozycję, z jakiej autorka wygłasza swe sądy o monstrialności. Anna Wiczorkiewicz poddaje naukowy dyskurs o monstrach

<sup>5</sup> *Słowa i rzeczy* Foucaulta stanowiły istotną inspirację dla badaczy zajmujących się nowożytną kulturą osobliwości w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Przykładem niech będzie przywoływana w *Monstrarium* książka Eileen Hooper-Greenhill (E. Hooper-Greenhill, *Museums and the Shaping of Knowledge*, Routledge, London–New York 1992), z determinacją uzgadniająca dzieje kolekcjonerstwa europejskiego z Foucaultowską wizją przemian *episteme*. Praca poddana została niebawem gruntownej krytyce przez Ingo Herklotza (I. Herklotz, *Forschungsberichte: Neue Literatur zur Sammlungsgeschichte*, „Kunstchronik” 1994, nr 3, s. 117–135).

analizie, jednocześnie go współtworząc; jest zarazem na zewnątrz i wewnątrz dyskursu. Zwróćmy w tym kontekście uwagę na dwa opisy ilustracji zawarte w książce. Najpierw zdjęcie Maxima i Bartoli jako „ostatnich Azteków” (s. 174): autorka pisze, że „Aztekowie” „skrzyżowali nogi”. Tymczasem jest to prawdą co najwyżej w odniesieniu do dziewczyny, chłopak siedzi w mocnym rozkroku. I druga fotografia, przedstawiająca człowieka-lwa, Stefana Bibrowskiego, o którym czytamy, „że [jego] włosy (...) są pięknie uczesane z przedziałkiem pośrodku”. Tymczasem nie ma nawet śladu przedziałka. Drobnostki? Być może, ale jednak znaczące. Rzecz jasna, nie mamy tu do czynienia z manipulacją, ale chyba też nie ze zwykłą nieuwagą. Autorka opisuje obrazy tak, jak „powinny” one wyglądać, doprojektowuje – mówiąc językiem Gombricha – „brakujące” elementy obrazów. Maxim nie siedzi ze skrzyżowanymi nogami, ale z punktu widzenia opresywnego dyskursu o monstrialności okiełznanej, którego świadectwem jest opisywana fotografia, powinien tak siedzieć; Bibrowski nie nosi przedziałka, ale powinien go nosić. Anna Wiczorkiewicz ulega tu perswazyjnej sile obrazów, przyjmuje ich mowę za swoją, zanurza się w języku, który analizuje i do którego powinna zachować krytyczny dystans. Ale czy chęć analizy gier z monstrialnością nie wiąże się z koniecznością włączenia do gry, przyjęciem przynajmniej niektórych jej reguł? Zresztą ryciny zawarte w książce mogą, jak sądzę, powiedzieć nam znacznie więcej o zmaganiach autorki z regułami gry, o jej wysiłkach znalezienia stosownego miejsca dla prowadzenia narracji. Dzieło jest efektownie i bogato ilustrowane – ale tylko do 281 strony, na której zamieszczony został kadr z filmu *Dziwolągi* Toda Brow-

ninga z 1932 roku. Ostatnie kilkadziesiąt stron książki to wyłącznie tekst, poświęcony, jak wspomniano, obecności monstrów w kulturze współczesnej. Głównym bohaterem tej części jest dyskurs (popularno-)naukowy. To on, jak wspomniano, stanowi według autorki najważniejszą obecnie enklawę eksponowania monstrów, scenę, na której odmieńcy – traktowani humanitarnie, jako godne współczucia i szacunku ofiary choroby czy nieszczęścia losowego, ale przez to nie mniej osobliwi, a więc nie mniej pociągający i odpychający zarazem – mogą zostać zaprezentowani: dyskurs naukowy staje się dalekim spadkobiercą tradycji pokazów ludzkich osobliwości. Anna Wiczorkiewicz współtworzy przecież dyskurs naukowy (nawet jeśli antropologiczny, a nie medyczny) o monstrialności, a zarazem poddaje go krytycznej analizie. Opisuje, nieraz detalicznie, zdeformowane ciała, ludzi bez twarzy, współczesne monstra – ale nie pokazuje ich. Możemy o nich przeczytać, ale nie możemy ich – choć lektura wyzwala takie pragnienie – zobaczyć. Czy nie jest to próba zbudowania dystansu wobec, niezupełnie przecież niewinnego, naukowego dyskursu, wysłania sygnału do czytelnika, że jest się niejako poza nim? Czy nie jest to tym samym próba usprawiedliwienia własnej narracji? Dyskurs naukowy jest wystarczającym uzasadnieniem eksponowania (pokazania) monstrów dawnych, na poły legendarnych, nie całkiem rzeczywistych, ale przestaje nim być, gdy chodzi o zjawiska współczesne, bo tu przestaje być jedynie instrumentem obiektywizującego opisu, a staje się narzędziem opresji. Czy rezygnacja z ilustrowania ostatnich rozdziałów książki nie jest świadectwem takiego właśnie dylematu?

*Monstruarium* stanowi bez wątpienia ważny wkład w zrozumienie mechani-

zmów i celów opracowywania potworności. Wśród literatury polskojęzycznej jest pozycją zupełnie wyjątkową. Ale książka Anny Wieczorkiewicz spełnia jeszcze jeden, może nawet istotniejszy, cel: prowokuje do tego,

by dalej pytać o monstrualność, szukać nowych ścieżek interpretacyjnych, testować różnorodne formuły narracyjne. Czy nie na tym polega sens pracy naukowej – że dając tak wiele, rozbudza ochotę na więcej?

